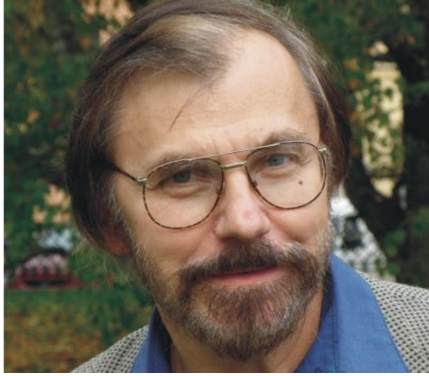


Listy do Pani A. (171)



Fot. Andrzej Dębowski

Dzień ślimaka

Szanowna i Droga Pani!

Nie było ostatnio miesiąca, aby się coś smutnego nie wydarzyło. Już myślałem, że zła passa minęła, a tutaj przyszła wiadomość o śmierci znakomitej poetki Teresy Ferenc. Niejednokrotnie omawiałem jej poezję w recenzjach, pisałem też większy szkic o jej twórczości. To była rzeczywiście świetna poetka, można ją śmiało usytuować w szeregu najwybitniejszych, ale – jak to z niektórymi wybitnymi bywa – nie do końca rozpoznana przez literacką krytykę.

Zauważmy, że życie literackie właściwie nic się nie zmieniło. Podobnie jak dzisiaj, bywało sto kilkadziesiąt lat temu. Czy Pani wierzy w przypadki? Takim przypadkiem wpadła mi w ręce książka Marii Kornilowicz, wnuczki Henryka Sieniewicza, „Onegdaj. Opowieść o Sienkiewiczach”. Rzecz bardzo ciekawa, czyta się z zapartym tchem. Okazuje się, że wtedy nie było lepiej. Te same kłótnie, intrygi, zawiści, rzucanie kłód pod nogi tym, którzy wyraśli ponad poziom. Sienkiewicz także musiał wiele znieść. A ilu dobrych pisarzy się nie przebiło, dziś są zupełnie anonimowi? A przecież niejednokrotnie równi uznanym dziś za „klasyków”. Dlaczego? Nieraz zadaje sobie to pytanie. Zapewne to znowu rzecz jakiegoś przypadku, osobliwych zbiegów okoliczności. Mam tylko nadzieję, że poezja Teresy Ferenc będzie znowu rychło odkryta, bo ze wszech miar na to zasługuje.

A jeśli mówię Pani o przypadkach, to wspomnę, że byłem na wakacjach na Mazurach. Chodziłem dużo na spacer, po kilka kilometrów, pogoda piękna, upalna. Idę więc sobie polną drogą i widzę, że z jednej strony na drugą pełnią duży winniczek. Podniosłem go i położyłem w bezpiecznej trawie. Zacząłem się zastanawiać, co by było, gdybym tamtędy nie przechodził. Czy ślimak by zdążył przemierzyć szerokość drogi, czy też by został przejechany choćby przez rower. I dlaczego ja się tam znalazłem? Czy mój przyjazd na Mazury zaplanowało jakieś fatum po to, abym właśnie zaopiekował się tym ślimakiem? Czy takie było jego i moje przeznaczenie, czy zadanie? To samo dzieje się w życiu człowieka. Jedni giną nie wiadomo dlaczego, inni trwają

w prawie niewytłumaczalny sposób. Czy to tylko przypadek, że w określonym czasie znajdujemy się w jakimś miejscu – szczęśliwym dla nas i dla innych, bądź nie? Do takich „filozoficznych” rozważań doszedłem na polnej, mazurskiej drodze. Może to śmieszne, ale przynajmniej spacer mi się nie dłużył. Nawiasem mówiąc jest tam przepiękna okolica, więc i tak bym się idąc nie nudził. Ale doszło do tego zadowolenie, że ślimak został ocalony.

Jeśli już jesteśmy przy takiej opowieści, to właśnie dostałem dwie książeczki Andrzeja Krzysztofa Torbusa „Wierszydełka” oraz „Podróż Pana Smoka”. Pierwszą książeczkę ilustrował Piotr Augustynek, drugą Oksana Galtalskaya. Ilustracje obu książeczek są znakomite, dostosowane do wyobraźni dziecka, posiadają delikatny, baśniowy klimat. W pełni oryginalne, nie są skopiowane z jakichś zagranicznych oklepanych, okropnych wzorców.

A teksty Obywatela A.K.T. zadziwiają również. Poeta posiada niezwykle bogatą wyobraźnię, wycucie języka, humor i dowcip, jest wirtuozem wersyfikacji – co zresztą widać także w jego licznych „dorosłych” wierszach. Twórczość Torbusa dla dzieci sytuuje się w czołówce najlepszych, obok utworów Tadeusza Śliwiaka, Stanisława Grochowiaka, Alicji Patey-Grabowskiej, że tylko tych współczesnych autorów wymienię. Polecam je Pani... na przyszłość...? Poezja Andrzeja Krzysztofa Torbusa wspaniale angażuje wyobraźnię czytelnika – małego i dużego.

Poeta, którego wiersze „dla dorosłych” również wchodzi w osobliwe relacje z czytelnikiem, jest Jerzy Hajduga, o którym wspominałem Pani w poprzednim liście. Najistotniejsze są w jego wierszach przesłania; w wierszach właśnie zapraszających odbiorcę do współtworzenia świata, poetyckiej wizji. Słowo tutaj odgrywa rolę katalizatora dla myśli, refleksji, ruchamia emocje, które nie zawsze podlegają zero-jedynkowej werbalizacji. Podobnie jak rysownik potrafi za pomocą kilku kresek, nawet precyzyjnie się z sobą nie łączących, oddać podobieństwo twarzy, jej charakter, zaznaczyć klimat pejzażu, tak poeta Jerzy Hajduga poprzez swoje wiersze wchodzi w osobliwy dialog z czytelnikiem. Nie potrzebuje dosłowności. Wystarczy pewnego rodzaju hasła wywoławcze, zaledwie zarysowane subtelnie napięcia emocjonalne, by w wyobraźni wrażliwego czytelnika powstał pełny obraz. Oczywiście, u każdego odbiorcy inny, różniący się w szczegółach, ale – pomimo owych przestrzeni międzysłownych – zawsze spójny i oddający intencje poety, przy jednoczesnym zachowaniu wieloznaczności.

Utwory Hajdugi niczego nie narzucają wprost. Nie wymagają również od autorów komentarzy. Raz jeszcze więc podkreślmy: odwołują się one do emocji i w ten sposób „wywołują” – podobnie jak dzieje się to ze zdjęciami pojawiającymi się z negatywu – określone przesłania. Widać tutaj wyraźnie, jak nieraz bardziej ekspresyjne bywają owe „bodźce” emocjonalne od rozbudowanych narracji. Dodajmy, że pomimo pozornych podobieństw zachodzących pomiędzy utworami, różnią się one zasadniczo sposobem oddziaływania na wyobraźnię czytelnika,

zarazem niemal zawsze porażają trafnością i ekspresją właśnie. Mam nadzieję, że ta poezja będzie Pani odpowiadała w pełni.

Muszę podzielić się z Panią swoim zachwytem wierszami Eligiusza Dymowskiego. Dostałem właśnie jego wybór wierszy „wschody i zachody”. Motorem niemal wszystkich tekstów jest swoisty „syndrom uciekającego horyzontu”. Im bardziej wydaje się nam, że sedno rzeczy jest coraz bliżej, tym szybciej ucieka, przesuwa się, staje się nieosiągalne. Prawda metafizyczna, filozoficzna, wszelkie pojęcia i przedstawienia rodzące się w ludzkiej wyobraźni na podglebiu ikonograficznym, tylko spływają oraz infantylizują zagadnienie. Nigdy – powiada poeta – nie dadzą się rozpoznać. Tajemnica pozostaje tajemnicą. Inspiruje, budzi pragnienie zwerbalizowania naszej intuicyjnej refleksji. Tutaj wydaje się tkwić istota poezji Eligiusza Dymowskiego.

Nie stanowi ona pola wyłącznie abstrakcyjnych dociekań. W centrum zainteresowania poety jest przede wszystkim człowiek jako jednostka egzystująca w swoistym makrokosmosie ludzkich losów, zdarzeń, ale przede wszystkim uczuć; mniej lub bardziej „prywatnych” dramatów, tęsknot, miłości, rozczarowań, radości, klęsk czy zwycięstw. Można stwierdzić, że jest to poezja głęboko psychologiczna, starająca się zgłębiać z jednej strony tajemnicę ludzkiego wnętrza, z drugiej zaś docierać do najbardziej tajemniczych sensów naszej egzystencji.

Twórczość Dymowskiego jest bardzo indywidualna, tak w zakresie form artystycznych, jak i przesłań. Można odnieść wrażenie, że autor pisze wyłącznie o sobie, o swoich nadziejach, lękach, wierze, wątpliwościach. Ale to wszystko jest tutaj głęboko zuniwersalizowane, dotyczy każdej ludzkiej jednostki, a przy tym – co ważne – nie wkracza w obszary jakichś sztywno pojmwanych teorii filozoficznych, religijnych czy etycznych. To ekspresyjny zapis osobistego poszukiwania owych prawd, które tak uporczywie stają się wciąż „zbłąkanymi”.

Oto różne poetyckie indywidualności. Namawiam Panią do „lektury porównawczej”. Zarówno jeden, jak i drugi poeta, na swój odrębny sposób pokazuje świat. I to jest najciekawsze.

Życie bez czytania byłoby niezmiernie nudne i uciążliwe. Czy Pani podobnie uważa? Mam nadzieję, że tak.

Serdecznie pozdrawiam życząc ciekawych lektur na jesienne wieczory –

Stefan Jurkowski

